

## **Kłeska Trybunału Konstytucyjnego**

DR JANUSZ KOCHANOWSKI, Rzecznik praw obywatelskich o wyroku w sprawie ograniczenia dostępu dziennikarzy i naukowców do akt IPN. Trybunał oddalił też jego wniosek o wyłączenie trzech sędziów

**Poniósł pan klęskę w Trybunale Konstytucyjnym. Nie uwzględniono pańskiego wniosku o wyłączenie sędziów. Pozostawiono wymóg posiadania rekomendacji od przełożonych dla naukowców i dziennikarzy do badań w IPN, za którego zniesieniem się pan opowiadał.**

Dr Janusz Kochanowski: Tę klęskę ponieśliśmy wszyscy, pan jako dziennikarz również. Jednak w moim przekonaniu jest to również klęska Trybunału Konstytucyjnego. Zaczniemy od kwestii bezstronności sędziów. Orzecznictwo Europejskiego Trybunału Praw Człowieka jest jednoznaczne w tej kwestii - wątpliwości co do bezstronności sędziów powinny być rozstrzygane na korzyść bezstronności. Innymi słowy, nie istnieje coś takiego jak domniemanie bezstronności. Wręcz przeciwnie, najmniejsze wątpliwości co do tego, że sędzia może nie być bezstronny, powinny sprawiać, że sędzia nie powinien w danej sprawie orzekać. W moim przekonaniu zarówno w sprawie orzeczenia w kwestii lustracji z maja 2007, jak i obecnego dotyczącego wymogu przedstawienia IPN rekomendacji przełożonych do badań akt wystąpiła nieusuwalna wada polegająca na nieprawidłowym doborze składu orzekającego.

**Jakie przesłanki powinny wykluczać sędziego z orzekania w sprawach związanych z lustracją?**

Po pierwsze, jeśli sędzia lub osoba mu bliska była tajnym współpracownikiem organów bezpieczeństwa PRL. Po drugie, jeśli sędzia był jawnym współpracownikiem. Po trzecie, jeśli sędzia, zanim trafił do TK, brał udział jako parlamentarzysta w procesie legislacyjnym związanym z lustracją. Przy czym nie ma znaczenia, czy zajmował się obecną ustawą lustracyjną, czyjej poprzednimi wersjami. Po czwarte powinny być wyłączone osoby, które publicznie, poza salą sądową zajmowały stanowisko w sprawie lustracji. W tej sytuacji nie ma też znaczenia, czy opowiadały się za, czy przeciw. Wystąpiła nieusuwalna wada polegająca na nieprawidłowym doborze składu orzekającego

**Sąd tych poglądów jednak nie podzielił.**

Mam przed sobą uzasadnienie Trybunału w przedmiocie wyłączenia niektórych sędziów. Każda z tez zawartych w tym uzasadnieniu jest oczywiście niesłuszna. TK pisząc o wyborze sędziów, zauważa, że są oni wybrani z grona powszechnie szanowanych osób, z czego wynika konstatacja, że przysługuje im swoiste domniemanie bezstronności. Tak oczywiście nie jest.

Nie mam wątpliwości, że jeśli zachodzą najmniejsze nawet podejrzenia o brak bezstronności, to tacy sędziowie powinni sami się wyłączyć z orzekania. Tylko w taki bowiem sposób mogą dowieść tej bezstronności. TK przekonuje też, że w związku z tym, iż sędziowie mają za sobą długą drogę zawodową i określone przekonania, musieli się na jakimś etapie swojego życia zetknąć z problematyką, którą zajmują się w Trybunale.

Jestem jednak przekonany, że można tak skonstruować skład, by były to osoby, których przekonania na temat lustracji nie znamy. Nie przekonuje mnie też argument dotyczący jednej z sędziów, że jest ona powszechnie darzona szacunkiem i nikt nie ma wątpliwości co do jej uczciwości.

**Dotyczy to Ewy Łętowskiej, której mąż był tajnym współpracownikiem SB. Teresa Liszcz, która była w prawie identycznej sytuacji, zdecydowała, że nie będzie orzekała w tej sprawie.**

Nie zgodzę się z panem, że sytuacja sędzi Łętowskiej i Liszcz była identyczna. Mąż pani Liszcz, który podpisał zobowiązanie do współpracy z SB, tej współpracy nie podjął, a ponadto o swoim zobowiązaniu poinformował znajomych, co czyniło go bezużytecznym dla organów. Tym bardziej decyzja sędzi Liszcz budzi mój wielki szacunek. Mąż pani Ewy Łętowskiej natomiast przez całe lata, jak wynika z akt, współpracował tajnie z SB.

Dodatkowo, co ujawniła "Rz", sama pani Łętowska była traktowana przez SB jako tzw. zabezpieczenie w jednej ze spraw. Zwrócę dodatkowo uwagę na fakt że autorem postanowienia o odmowie wyłączenia sędziów w tej sprawie jest sędzia, który według mnie również nie jest bezstronny w tej kwestii i powinien podlegać wyłączeniu. Obawiam się, że w przyszłości może dojść do sytuacji, w której sędziowie na zasadach wzajemności będą sobie wystawiać świadectwa moralności. W tej sytuacji należałoby się zastanowić, czy w kwestii wyłączenia sędziów nie powinien się wypowiedzieć np. Sąd Najwyższy.

Oczywiście wymaga to zmiany prawa. Dopuszczam stronniczość dziennikarzy czy polityków. Jednak bezstronność sędziów, w szczególności zaś tych, którzy ustanawiają reguły dla innych, jest bezwzględny wymogiem. Nie mam wątpliwości, że gdybym zaskarżył to orzeczenie do Strasburga, przyznano by mi rację. Niestety, nie ma takiej prawnej możliwości.

**Skład, który pan kwestionował, odrzucił wniosek o uznanie za niekonstytucyjny wymogu rekomendacji przełożonych dla dziennikarzy i naukowców, którzy chcą mieć dostęp do akt IPN.**

Trybunał uznał, że wymóg rekomendacji chroni tzw. dane wrażliwe, podczas gdy ja w swym wniosku w ogóle nie podnosiłem tej kwestii. Przy czym rodzaj wydanego przez TK orzeczenia nie ma żadnego wpływu na stan ochrony tych danych, które podlegają ochronie prawnej na ogólnych zasadach. Chodziło mi tylko o to, że potrzeba rekomendacji ogranicza wolność badań naukowych i wolność prasy. Przy czym nie jest to problem wydumany, bo przeprowadziłem swoisty eksperyment. Polegał on na tym, że poprosiłem znajomych - dziennikarza i naukowca o uzyskanie rekomendacji od swoich przełożonych w kwestii zbadania przeszłości Janusza Łętowskiego, męża sędzi Ewy Łętowskiej, gdyż się obawiałem, że informacje prasowe mogą być niepewne i krzywdzące. W obu przypadkach ich przełożeni odmówili takiej rekomendacji, co dobitnie potwierdza moją tezę, że ogranicza to wolności obywatelskie. Utrzymanie wymogu rekomendacji oznacza, że będzie o nią musiał prosić nawet tak wybitny naukowiec badający historię Polski jak np. Norman Davies i że będzie to zależało wyłącznie od dobrej lub złej woli rekomendującego go kolegi. To pokazuje, jak złe jest to rozwiązanie.

*-rozmawiał Cezary Gmyz*